

Aleksandra Leszczyńska*

 <https://orcid.org/0000-0001-9501-5931>

Ślady w bruku Percepcja Londynu i Paryża w *Dzienniku nieciągłym* i korespondencji Władysława Stanisława Reymonta

Streszczenie

Artykuł analizuje sposób, w jaki Władysław Stanisław Reymont postrzegał Londyn i Paryż podczas wyjazdów w latach 1894–1903. Na podstawie wybranych fragmentów z dziennika i korespondencji autorka ukazuje, że odbiór obu miast był u pisarza ambiwalentny – z jednej strony fascynowały go ich rozmiar, bogactwo kulturowe i zabytki, z drugiej przytłaczały hałas, tłok, ponura zabudowa i poczucie obcości. Reymont, wychowany na prowincji i świadomy swoich braków w obyciu towarzyskim, często czuł się w metropoliach wyobcowany, co wpływało na jego emocjonalne i zmienne oceny odwiedzanych miejsc. Zarówno w Londynie, jak i w Paryżu ujawniał cechy flanera – wędrowca, który chłonie miasto zmysłami, notuje szczegóły architektury, krajobrazów i zachowań mieszkańców. Oba miasta, w zależności od wielu czynników, stały się dla zwiedzającego naprzemienienie mitami wyjątkowości, a także symbolami moralnego chaosu i rozczarowania, a ich percepcja odzwierciedlała wewnętrzny, niestabilny świat pisarza.

Słowa kluczowe: Władysław Stanisław Reymont, korespondencja, dziennik, Paryż, Londyn, miasto, percepcja

* Uniwersytet Łódzki, e-mail: aleksandraleszczynska98@gmail.com



Received: 2025-05-03. Verified: 2025-07-18. Accepted: 2025-08-01

© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Funding information: University of Lodz. **Conflicts of interest:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication. **The percentage share of the author in the preparation of the work is:** 100%. **Declaration regarding the use of GAI tools:** Not used.

Traces in the pavement: The perception of London and Paris in *The Fragmentary Diary* and the correspondence of Władysław Stanisław Reymont

Summary

The article analyzes the way Władysław Stanisław Reymont perceived London and Paris during his trips in the years 1894–1903 based on selected fragments from his diaries and correspondence. The author shows that the writer's reception of both cities was ambivalent – on the one hand, they were fascinated by their size, cultural richness, and monuments, while on the other hand, they were overwhelmed by the noise, crowds, gloomy architecture, and a sense of alienation. Reymont, raised in the countryside and aware of his lack of social skills, often felt alienated in metropolises, which influenced his emotional and changeable assessments of the places he visited. Both in London and Paris, he exhibited the characteristics of a flâneur – a wanderer who absorbs the city through his senses, noting details of architecture, landscapes, and the behavior of the inhabitants. Both cities, depending on many factors, alternately became myths of uniqueness for the visitor, as well as symbols of moral chaos and disappointment, and their perception reflected the writer's unstable inner world.

Keywords: Władysław Stanisław Reymont, correspondence, diary, Paris, London, city, perception

W latach 1884–1888 Władysław Stanisław Reymont występował w wędrownych grupach teatralnych, a od 1888 do 1893 pracował na stanowisku niższego rangą funkcjonariusza Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Rok 1894 upłynął Reymontowi na przeprowadzce do Warszawy i pierwszej większej podróży zagranicznej – w lipcu razem z Józefem Drzewieckim¹ udał się z Warszawy do Londynu, skąd następnie wyjechał

¹ Józef Drzewiecki (1860–1907) – polski lekarz, publicysta, okultysta. Od 1890 propagator homeopatii, założyciel Towarzystwa Homeopatii; założyciel Towarzystwa Jaroszków; autor broszur o homeopatii i jarstwie oraz rozpraw z zakresu medycyny, hipnotyzmu i okultyzmu, publikowanych także za granicą; od 1895 wydawca i redaktor „Niwy Polskiej”. To on ufundował Reymontowi omawianą podróż.

do Paryża. Trasa do Anglii wiodła przez Berlin. Obserwacje prowadzone przez literata zaowocowały artykułami, mającymi pierwotnie ukazać się pod wspólnym tytułem *Z notat podróży*. Ostatecznie jednak ogłosił on w „Kurierze Codziennym”² i „Niwie”³ zaledwie kilka wspomnień z Londynu i Berlina, a bardziej osobiste wrażenia z pobytów w dwóch europejskich metropoliach (Londynie i Paryżu) opisywał w prywatnej korespondencji oraz w prowadzonym przez siebie dzienniku. Na ich podstawie postaram się odtworzyć, w jaki sposób Reymont odbierał te dwa miasta, spróbuję także określić związek między postrzeganiem przez pisarza przestrzeni miejskiej a jego osobowością. Za materiał źródłowy posłużą wybrane notatki dotyczące wizyt przyszłego noblisty w Londynie i Paryżu w latach 1894–1903. Wiadomo o innych licznych wyjazdach pisarza, w czasie których miał okazję oglądać szereg zagranicznych miast⁴. Niemniej to właśnie wybrane zapiski Reymonta z pobytów we wspomnianych dwóch europejskich stolicach wydają się najbardziej nieoczywiste i warte szerszego omówienia. Ze względu na ograniczoną objętość artykułu postanowiono zrezygnować z wyeksponowania reakcji pisarza na wydarzenia społeczno-polityczne rozgrywające się we Francji i Anglii podczas opisywanych podróży.

Każdą z wypraw, na które udawał się pod koniec XIX wieku, odbywał z notatnikiem w ręku, gdyż z każdej zamierzał przygotować reportaż przeznaczony do opublikowania w prasie. Skrupulatnie zapisywał też wszystko, co mogło mu się później przydać w pracy nad utworami. Celem autora było więc nie tylko poszerzenie horyzontów poznawczych, ale również gromadzenie materiału do pracy pisarskiej. Reymontowskie notatki z wypraw, utrwalone w korespondencji i dzienniku, miały od początku charakter dokładnych i starannych opisów wykorzystywanych w późniejszych publikacjach. Nawet w nieopracowanej literacko formie widać niezwykle talent autora do realistycznego opisu życia codziennego napotkanych ludzi, a także do precyzyjnego ujęcia własnych przemyśleń.

Władysław Reymont pierwszy raz odwiedził Londyn w lipcu 1894 – wyjazd był związany z udziałem w kongresie europejskiej sekcji Towarzystwa Teozoficznego (zjazd trwał od 13 do 15 lipca, natomiast Reymont przebywał w Londynie dłużej, od 12 do 24 lipca). Pisarz, wówczas autor kilku wierszy, towarzyszył wspomnianemu Drzewieckiemu, który pełnił wtedy funkcję prezesa Warszawskiego Towarzystwa Homeopatycznego. Obaj dzielili wspólne zainteresowanie teozofią i spirytyzmem. Reymont spędził dwanaście dni w stolicy Anglii, między innymi uczestnicząc w obradach zjazdu, spacerując po londyńskich ulicach i zwiedzając najważniejsze

2 Mowa o cyklu *Lato za granicą*, w którego skład wchodzi: *Dahomej w Berlinie*, 1894, nr 207; *Niedziela w Londynie*, 1894, nr 228.

3 Mowa o *Ostenda – Londyn*, 1895, nr 4.

4 Zob. B. Utkowska, *Notatki z podróży w „Dziennikach” Władysława Stanisława Reymonta*, w: *Podróż i literatura 1864–1914*, red. E. Ilnatowicz, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 437–448.

obiekty kulturalne. Podczas tego pobytu miał prawdopodobnie okazję obserwować praktyki teozoficzne i spirytystyczne, które z kolei zainspirowały go do napisania najpierw reportażowych szkiców: *Niedziela w Londynie* (1894) i *W palarni opium* (1894), a później powieści *Wampir*, wydanej w całości w roku 1911. Ta ostatnia publikacja oddaje wrażenie chaosu londyńskich ulic. Ów chaos „u Reymonta staje się znakiem ustabilizowanego kryzysu, z którego wyjścia nie widać”⁵. Bohaterom natomiast, tak rodowitym londyńczykom, jak i przybyszom, nieustannie doskwiera ta sama choroba braku tożsamości⁶. Przemyślenia na temat Londynu w *Wampirze* autor oparł przede wszystkim na własnych obserwacjach, ale inspiracje czerpał również z literatury i doniesień prasowych końca XIX wieku, w których to stolica Anglii postrzegana była jako przestrzeń mroku, duchowych zagrożeń i miejsce sprzyjające psychicznemu oraz moralnemu rozkładowi. Warto już tutaj zaznaczyć, że przedstawienie miasta w powieści koresponduje z niektórymi, przytoczonymi przeze mnie w artykule fragmentami z dziennika i listów pisarza.

Choć Reymont z czasem stał się twórcą o światowej renomie i był w metropoliach, nigdy nie przestał być człowiekiem prowincji. W jego sposobie bycia, języku (słynne „juści”), nawykach i spojrzeniu na świat wciąż widoczne były ślady dorastania wśród lokalnych, peryferyjnych przestrzeni (małych miasteczek i wiejskich krajobrazów). Reymont nie stał się bywalcem salonów, brakowało mu odpowiedniego obycia i kosmopolitycznej pewności siebie. Przyznawał się do tego w dzienniku, pisząc: „Mają mnie za talent, a ja [...] nie wierzę po prostu w siebie. Czasami jakiś strach mnie ogarnia, że nic, ale to nic nie potrafię zrobić. Widzę i czuję własną nieudolność, bo znam swoje nieuctwo”⁷. Jego kompleks prowincji będzie widoczny przede wszystkim w sposobie odbioru miasta i w języku wypowiedzi. Jako osoba posiadająca bardzo skromne wykształcenie, przyszły noblista w stolicach świata pozostawał nieco na uboczu, jakby uważał się za przypadkowego gościa, niepasującego zupełnie do otoczenia. Reymont nie należał do elity intelektualnej, świadomość tego wzbudzała w nim towarzyszące mu nieustannie poczucie wyobcowania, niższości oraz determinowała jego percepcję europejskich metropolii. Świadczy o tym wspomnienie Jana Lorentowicza, opisującego pierwszy pobyt polskiego pisarza w stolicy Francji:

[...] Śród obecnych znalazł się przypadkiem znany warszawski lekarz, dr Józef Drzewiecki, powracający z londyńskiego kongresu homeopatów. W tyle za nim [...]

⁵ E. Paczoska, *Stolica nowoczesności. Londyn w literaturze angielskiej i polskiej początków XX wieku (z rzutem oka na następne stulecie)*, w: *Obrazy stolic europejskich w piśmiennictwie polskim*, red. A. Tyska, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2010, s. 35.

⁶ Zob. tamże.

⁷ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły. 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2009, s. 154.

siedział osamotniony młodzieniec o wyglądzie dosyć osobliwym. Był blady i załęk-niony, miał długie, obcięte pod prostym kątem włosy i połykiwał wysokimi aż do kolan cholewami. W Paryżu, gdzie przepływają nieustannie fale cudzoziemców, nikt nie zwracał uwagi na szczegóły ubrania. [...] W długich rozmowach z towarzy-szem codziennym stwierdziłem od razu, że mam do czynienia z człowiekiem bez żadnego wykształcenia⁸.

Na początku warto zauważyć, że życie Reymonta upływało pod znakiem wielokrotnej zmiany miejsca zamieszkania, co było przede wszystkim wyni-kiem jego robotniczych zatrudnień, a także związaniem się z wędrowną trupą teatralną. Odbывał liczne wyjazdy zagraniczne, dopiero od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych XIX wieku osiedlił się w Warszawie, gdzie rozwijał karierę literacką. Często też wyjeżdżał na wieś. W celach zdrowotnych, a także by utrzy-mywać kontakty z elitami intelektualnymi, bywał w Zakopanem. Po sukcesie *Chłopów* i odebraniu Nagrody Nobla osiedlił się czasowo w Kołaczku. Częste przeprowadzki Reymonta nie były odosobnionym przypadkiem, odzwiercied-łały tendencje dominujące wśród twórców końca XIX i początku XX wieku, jednak nomadyczny tryb życia, jaki prowadził, wcale nie ułatwiał mu procesów adaptacyjnych⁹.

Warto w tym miejscu zauważyć, że postrzeganie miasta nie ogranicza się do fizycznej obecności wśród budynków czy ulic, ale wiąże się również ze zmysłowym doświadczaniem przestrzeni, jej osławianiem, wypełnianiem osobistymi emocjami i skojarzeniami. Przy tym

Nic nie jest doświadczane samo w sobie, ale zawsze w relacji z otoczeniem, w sze-rokim kontekście historyczno-społecznym. [...] Ruchome elementy w mieście, a w szczególności ludzie i ich działania, są tak samo ważne, jak jego części trwałe. [...] Najczęściej nasza percepcja miasta nie ma trwałego charakteru; jest raczej frag-mentaryczna, subiektywna i zależna od różnych kontekstów. Niemal każde znacze-nie konstruuje się w działaniu, a mentalny obraz jest kompozycją wszystkich tych elementów¹⁰.

Choć dzięki zmysłom nawiązujemy pierwszy kontakt z danym miejscem, wie-le aspektów miasta pozostaje niedostrzegalnych na poziomie bezpośredniego

⁸ J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, s. 5–6.

⁹ Więcej o tym zjawisku pisze Elżbieta Dąbrowicz w artykule *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 61–75.

¹⁰ K. Lynch, *Obraz miasta*, w: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, przeł. E. Janicka, red. M. Sugiera, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2010, s. 222–223.

doświadczenia i ujawnia się dopiero w wyniku refleksji nad kontekstem społecznym, kulturowym czy historycznym. Nie ma też jednej obiektywnej percepcji, ponieważ każde znaczenie, jakie przypisujemy miastu, powstaje w relacji z otoczeniem, które jest zmienne. Obraz miasta jest nieustannie tworzony, przekształcany; to złożona kompozycja wrażeń i wspomnień, często zależna – co potwierdzają słowa Kevina Lyncha – od bardzo konkretnych uwarunkowań i osobowych predylekcji. W przypadku autora *Ziemi obiecanej* ta zmienność w ocenianiu dwóch europejskich metropolii będzie dobrze widoczna na przestrzeni lat.

Z jednej strony Reymont był pod wrażeniem wielkości i nowoczesności Londynu, z drugiej zaś czuł się w nim wyobcowany i przytłoczony. Dwa dni po przyjeździe do stolicy Anglii, 14 lipca, pisał o spełnianiu się marzeń¹¹, a już 21 lipca 1894 przyznał:

Jeszcze siedzę tutaj, żeby mi dobrze było, nie powiem. [...] Pragnę ogromnie wsi i odpoczynku. Odpoczynku takiego, w którym będzie można nie myśleć o potrzebach codziennych i pisać. [...] Miasto-piekiło, jakim mi się wydaje Londyn, męczy mnie. Nie mogę się zebrać¹².

Reymont poznawał to miasto w momencie, kiedy było ono największym światowym centrum rewolucji przemysłowej oraz ośrodkiem szybkiego rozwoju nauki, techniki i kultury. Zgiełk, ruch, tłum towarzyszące mu od tygodnia zmieniły początkowy zachwyt dla nieznanego w stan przebodźcowania, wyczerpania natłokiem wrażeń. Pisarz miał odczucie, że w tych warunkach myśli człowieka krążą mimowolnie wokół codziennych potrzeb, nie pozwalając ani na odpoczynek, ani na pracę umysłową. W korespondencji z 22 lipca opisywał samo miasto następująco: „z powodu mgieł i wilgoci jest tak czarne, że wygląda na okopcone umyślnie. Domy potworne wielkością. Gmachy ciągną się na kilometrowej długości, 5–6 pięter jest tutaj normą. Ruch na ulicach, istne piekiło”¹³. Dla Reymonta wychowanego na prowincji zetknięcie z Londynem końca XIX wieku musiało być doświadczeniem przytłaczającym, zarówno przestrzennie, jak i tożsamościowo. Drażniły go wszechobecny tłum, związane z nim natężenie bodźców, a także masywna i zwarta zabudowa¹⁴. Tak hałaśliwe, olbrzymie, zatopione w dymie, mgle, szare i ponure miasto jawiło mu się jako obcy świat.

¹¹ Zob. W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły...*, s. 154.

¹² Tamże, s. 155.

¹³ W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002, s. 447.

¹⁴ Zob. S. Nicieja, *Londyn i jego kondycja: historyczny i społeczny kontekst rozwoju miasta w powieściach Martina Amisa „Forsa” i „Pola Londynu”*, w: *Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek*, red. K. Gajdowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2005, s. 200.

Ciekawe jest, że niemal w tym samym czasie optymistycznie o pobycie w stolicy Wielkiej Brytanii pisał Reymont w liście do Ignacego Noireta¹⁵, z którym utrzymywał bliskie relacje osobiste i korespondencyjne:

Siedzę już trzeci tydzień w Londynie, a o odpoczynku ani mowy: jest tutaj tyle do widzenia, a wszędzie takie olbrzymie przestrzenie dzielą, że rozpacz ogarnia. [...] Ja tak sobie czasem rozłożyłem, że śpię 8 godzin, 12 jeżdżę, chodzę i oglądam, a 4 piszę wrażenia. [...] Jest tak wiele rzeczy godnych widzenia, że trzeba by lat całych, aby wszystko zobaczyć. [...] Muzeum Brytańskie to cud świata, niezmierzoność co do bogactwa rozmaitych, zgromadzonych tam arcydzieł i rzeczy jedynych w świecie. A Galeria Narodowa! Powiadam Ci, że istotnie, chaos arcydzieł¹⁶.

Rzeczywiście, w tamtym czasie Muzeum Brytyjskie przeżywało jeden ze swoich złotych okresów, oferując zwiedzającym dostęp do zbiorów z Partenonu, Afryki, Azji i obu Ameryk. Musiała to być gratka dla Reymonta prowincjusza. Niektóre fragmenty dziennika sugerują, że podczas pobytu w Anglii pisarz przejawiał cechy flanera – wędrowca i obserwatora miejskiej przestrzeni, czerpiącego przyjemność z odkrywania miasta na własnych warunkach. W pierwszych dniach pobytu notował: „doświadczam tyle wrażeń, pisać nie mogę prawie. Wolę chodzić, patrzeć i rozmyślać”¹⁷. Cytowany fragment ujawnia autentyczną potrzebę kontaktu ze wszystkim, co dotąd było mu znane tylko z lektur i cudzych opowieści. Jednocześnie świadczy o jakimś nagłym poczuciu wolności, którego w codziennym życiu bardzo mu brakowało.

Widać zatem, że odbiór Londynu przez Reymonta daleki był od jednoznaczności. Pisarz nie krył się z sądami krytycznymi, często dając wyraz temu, jak przytłaczająca, zimna i obca wydawała mu się stolica imperium, zarazem jednak artykułował pozytywne odczucia związane z bogactwem kulturowym londyńskich galerii i muzeów. W swoich notatkach wyrażał „antynomiczność wizji miasta, w której fascynacji niektórymi jego zjawiskami towarzyszy cała gama uczuć negatywnych wobec patologii zabudowy i układów społecznych”¹⁸. Ową antynomiczność odnajdziemy również w zapiskach dotyczących Paryża, gdzie Reymont dotarł po zakończeniu zjazdu Towarzystwa Homeopatycznego.

¹⁵ Ignacy Noiret – prawdopodobnie równolatek Reymonta, był przyjacielem pisarza, ich znajomość rozpoczęła się w 1893, gdy Reymont pracował na stacji kolejowej w Rogowie. Noiret rozpoznał talent młodego Reymonta i zaczął go wspierać.

¹⁶ W.S. Reymont, *Korespondencja...*, s. 446–447.

¹⁷ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły...*, s. 154.

¹⁸ A. Martuszevska, *Poetyka przestrzeni miasta w powieści klasycznego realizmu*, w: *Miasto, kultura, literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1993, s. 92.

Na przełomie XIX i XX wieku właśnie przez francuską stolicę prowadziła droga na europejski i światowy parnas literacki. Wówczas było to

Miasto osnute wspaniałą legendą, w której niby w królewskiej koronie błyszczą dziesiątki i setki brylantów, szmaragdów, rubinów i szafirów. [...] „Porywał i odu-rzał Paryż rozmachem swojej wolności, tempem i radością życia – pisał we wspomnieniach jeden z polskich »paryżan« Stefan Krzywoszewski. – Wszystko się tam mieściło, złe i dobre, wielkość i upadek, światłość ducha i mroki ostatecznego zepsucia, niedoścignione środowisko nauki i sztuki, wzlotów umysłowości ludzkiej i inwencji technicznej, centrum wyrafinowanego sybarytyzmu i najbardziej wytężonej pracy”¹⁹.

Taka opinia na temat metropolii była powszechna i na pewno kształtowała wyobrażenia przyszłych odwiedzających, w tym Reymonta. Potwierdza to notka sporządzona w dzienniku 24 lipca, w przeddzień przybycia do Francji: „Jutro jedziemy do Paryża, do tego Paryża, o którym od dzieciństwa niestworzone rzeczy słyszałem”²⁰. Pierwsze plany przyjazdu do międzynarodowej stolicy snuł Reymont w 1889 roku, w związku z Wystawą Światową z okazji setnej rocznicy Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Zamiary te nie zostały jednak zrealizowane z powodu braku środków. Ostatecznie pisarz przyjechał tu w 1894, zaraz po opuszczeniu Londynu. Paryż oglądany o 8.00 rano nie zrobił na nim dobrego wrażenia, co zostało odnotowane w dzienniku: „Na razie wydał mi się brzydkim. Ulice jakieś dziwnie podobne do warszawskich. Domy proste, płaskie, ulice brudne, no i ta cisza poranna. Paryż miał wyraz małego, prowincjonalnego miasteczka”²¹. Można odnieść wrażenie, iż pisarz oczekiwał lepszych, bardziej spektakularnych widoków. Zamiast spodziewanego miasta kultury i przepychu zobaczył miejsce pozbawione wyjątkowości, przypominające znajomą Warszawę, co wywołało rozczarowanie. Z biegiem czasu nastąpiła u Reymonta istotna zmiana w postrzeganiu Paryża.

Kilka dni po przyjeździe pisarz przystąpił do intensywnego zwiedzania:

Chodzę i wsącam w siebie: słońce, które tutaj świeci jaskrawo i ciepło, ruch ulic, błękity nieba, to dziwne życie bulwarów i kawiarni. [...] przejeżdżam z Hôtel de Ville do Łuku Gwiazdy. [...] Potem ulica Rivoli, cała opodcieniona długą kolumnadą. Domy pod rząd, trzy piętra, płaskie, bez ozdób, biało wymalowane, balkony biegną przez całą długość niby czarne kratowane fryzy. Louvre z prawej dosyć posępny. Potem Plac Zgody ze swoim obeliskiem, fontannami, posągami miast, gładki, równy, wymierzony, czysty – tak ładny, że aż jest nudny przez poprawność. Ogrody

¹⁹ F. Ziejka, *Paryż młodopolski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 7.

²⁰ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły...*, s. 156.

²¹ Tamże, s. 157.

Tuileriów, pełne kwietników i białych posągów, [...] wyglądają przepyszenie. Pola Elizejskie przed nami – to rzędy młodych kasztanów, pożółkłych, suchotniczych, to ulica szeroka. [...] Słońce zachodzi, przez wyniosłe sklepienia Łuku Triumfalnego wlewa się potop światła i zatapia Paryż fioletem i purpurą. Tak cudownego zachodu nie widziałem nigdy. Nic, tylko olbrzymie fale światła rozpylonego wsączają się, otaczają domy i drzewa jakby glorią; ten łuk czarny na tle zachodu jest jakby źródłem kamieniem obramowanym, skąd się leje złoto przesiąknięte purpurą i heliotropem²².

Reymont koncentrował się na otaczającej go rzeczywistości, starając się rejestrować możliwie jak najwięcej szczegółów, by żaden z nich nie został utracony w natłoku wrażeń. Z tego względu zapis przyjmuje formę o charakterze niemal reporterskim. Z kolei dalsze słowa dotyczące opisu zachodu słońca ukazują niezwykłą wrażliwość na grę światła i cienia. Pisarz w dzieciństwie marzył o karierze malarskiej, co tłumaczyłoby wybitną pamięć barw, ruchów i całej widzianej rzeczywistości²³. Literat przestał być jedynie rzemieślnikiem, a stał się tłumaczem „przekładającym dostrzeżone cuda na znane wszystkim, a jednocześnie tak niecodziennie słowa”²⁴. W przytoczonym fragmencie warto zwrócić uwagę na różnorodne sposoby odbioru miasta. Przede wszystkim przyszły noblista doświadczał miasta poprzez zmysły, dzięki którym był w stanie rozszyfrować wielość znaków docierających z najbliższego otoczenia:

słuchowych (młot pneumatyczny, syreny, klaksony, wizg opon, gwar rozmów, ćwierkanie ptaków), wzrokowych statycznych (perspektywy otwarte lub zamknięte, jasność, oświetlenie), wzrokowych dynamicznych (ruch tłumu, pojazdów), węchowych (potrawy, perfumy, spaliny), odczuwalnych [na] zewnątrz (dotykanie, temperatura, wiatr, deszcz, śnieg, upał)²⁵.

Przebywając w Paryżu, podobnie jak wcześniej w Londynie, notował Reymont w swoim dzienniku dokładne trasy, które przemierzał, uwzględniał w tych opisach nazwy konkretnych instytucji (Muzeum Brytyjskie, Luwr), ulic (Rivoli), charakterystycznych obiektów wkomponowanych w przestrzeń miasta (Łuk Triumfalny, Pola Elizejskie), w innych miejscach wymieniał też nazwy przepływających rzek.

²² W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły...*, s. 157–158.

²³ Por. A.M. Pycka, *Obrazki z Francji w korespondencji i notatkach podróży Władysława Stanisława Reymonta*, w: *Inny Reymont*, red. W. Książek-Bryłowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 97.

²⁴ Tamże.

²⁵ B. Jałowiecki, *Czytanie przestrzeni*, Konsorcjum Akademickie, Wydawnictwo WSE w Krakowie, WSiZ w Rzeszowie, WSZiA w Zamościu, Kraków–Rzeszów–Zamość 2012, s. 71.

Na tej podstawie można włączyć Reymonta do grona podróżników spostrzegawczych, uważnych, zainteresowanych otaczającym ich światem; ludzi, dla których podróż nie jest tylko przemieszczaniem się, ale bardziej okazją do głębszego poznania miejsca, w którym się znajdują. Co więcej, docenienie wyjątkowości opisywanej chwili, uchwycenie momentu zachodzącego słońca, gry światła i koloru – wszystko to pozwala spojrzeć pod innym kątem na osobowość autora. Reymont jawi się jako esteta skłonny nie tylko zauważyć i uwiecznić magię otoczenia, ale również jako turysta gotowy do krytycznej oceny na przykład przesadnej, w jego mniemaniu, poprawności Placu Zgody²⁶.

Bohdan Jałowiecki w kontekście wariantów odczytania miasta poddaje pod rozważę trzy czynniki: rodzaj trasy, stany emocjonalne odbiorcy oraz sytuację materialną²⁷. Początkowo najczęstszymi trasami Reymonta były te obrane ze względu na wielość atrakcji turystycznych, wartych zobaczenia zabytków. Wytyczenie takiego kierunku zwiedzania wynikało prawdopodobnie z potrzeby głębszej eksploracji najbardziej charakterystycznych punktów Paryża, o których czytał lub słyszał przed podróżą. Zdarzały się jednak sytuacje, zwłaszcza podczas kolejnych wizyt, kiedy dysponując wolnym czasem, włóczył się po ulicach niczym prawdziwy flaner – bez konkretnego celu.

Omawiane wyżej postawy Reymonta w odbiorze dwóch europejskich stolic ponownie podkreślają upodobanie pisarza do przechadzania się, niespiesznego spacerowania, chłonięcia i przyswajania miasta wszystkimi zmysłami, kontemplowania miejskiego życia, a także wielogodzinnego obserwowania dynamiki urbanistycznej przestrzeni.

Ów flaneryzm częściowo był naturalną konsekwencją sytuacji materialnej Reymonta, w jakiej się aktualnie znajdował. Autor wielokrotnie zaznaczał, że podróż z 1894 roku po krajach europejskich odbywał bez prywatnych funduszy, był więc zdany na Drzewieckiego, któremu towarzyszył. W związku z tym jego pierwsze kontakty z miastami można określić jako dość ograniczone, poznawał on europejskie metropolie poprzez spacerowanie ulicami i podziwianie wielkomiejskiej architektury, charakterystycznych obiektów czy obserwację stylu życia mieszkańców, niekoniecznie aktywnie w nim uczestnicząc.

Analiza korespondencji Reymonta pozwala wyodrębnić kolejne zagadnienie odpowiadające kryteriom wymienionym przez Jałowieckiego. Otóż, śledząc zapiski pisarza dotyczące Paryża, można zauważyć wiele nieścisłości, wykluczających się nawzajem wrażenia. Niekiedy przez kilka dni, tygodni, a nawet miesięcy przyjmuje on wobec stolicy Francji postawy skrajnie pozytywne lub negatywne. Tego rodzaju zróżnicowanie nastawienia w przypadku autora *Komediantki* było uwarunkowane przez wiele czynników. Odbiór miasta zależał od ogólnego samopoczucia pisarza,

²⁶ Mowa tu o projekcie owego placu, sprawiającym wrażenie wręcz przesadnie idealnego.

²⁷ Zob. B. Jałowiecki, *Czytanie przestrzeni...*, s. 70.

a to z kolei determinowała między innymi pogoda. List do Ferdynanda Hoesicka ze stycznia 1897 zawiera następujący *passus*:

Zapadłem na ten słynny bruk paryski niby spłoszona kuropatwa i siedzę, no bo gdzieś trzeba przecież mieszkać – ale wcale mi tutaj nie dobrze. Zima się razem ze mną przywlekła, zima mokra, mglista, zadeszczona, błotnista – ohydna zima. Myślałem, że od tego uciekam, a ja wpadłem w jeszcze lepszą. To jest jedna z przyczyn ważnych, że czuję się źle, że z tęsknotą nieopowiedzianą, głębszą, niżbym czekał kochanki, czekam na wiosnę²⁸.

Cytat ten ukazuje stan emocjonalny Reymonta, w którym pogoda staje się symbolem jego wewnętrznego nastroju, projekcją znużenia, rozczarowania i melancholii. Wiosna była dla niego metaforyczną obietnicą ulgi, nadziei i odnalezienia sensu. Analiza przytoczonych wypowiedzi wskazuje na istotny wpływ czynników zewnętrznych na kondycję psychiczną artysty oraz ujawnia głębokie utożsamienie samopoczucia z rytmem natury. Działo to też w drugim kierunku – gdy w Warszawie było ponuro i mglisto, a Reymont czuł się przytłoczony atmosferą marazmu, marzył o ucieczce do Paryża. Tę zależność utrwalił list do Lorentowicza z 1896 roku:

[...] ja to sam teraz czuję bardzo silnie, że potrzeba mi Paryża, że potrzeba mi innego świata, innych ludzi, innego wprost powietrza do oddychania. Tutaj, u nas w Warszawie, już mi nie wytrzymać, duszę się po prostu, tonę w szarzyźnie i mierności takiej, iż czuję, że jeszcze lat kilka, a już bym zidiociał do reszty i ani czułbym własnej dekadencji [...] Powracam do Paryża. Miałem zamiar przyjechać dopiero w październiku lub w listopadzie, ale po liście Waszym, taka mnie szalona chęć porwała ucieczki wprost z kraju, że rad bym w jednej chwili zerwać wszystkie wiążące mnie pęta i znaleźć się tam. [...] Robię sobie plan: przyjadę do Paryża około 20 września, nie będę przez resztę miesiąca i cały październik nic robił, a dopiero w listopadzie siądę do roboty. Do Paryża wybieram się na dłużej, bo chciałbym tam siedzieć z rok co najmniej²⁹.

Potem zaś, gdy Paryż przestał być dla artysty wyczekiwaną atrakcją, a stał się funkcjonalnym miejscem do życia, i on podlegał ocenom krytycznym. Jak przeczytała w liście od Reymonta Helena Chylińska w 1898 roku:

[...] Paryż uroków wielkich dla mnie nie ma. Siedzę w nim, bo mi się nie chce przenosić gdzie indziej [...] Czy Pani sądzi, że ja tak wiele używam tutejszego życia? Dziesięć

²⁸ W.S. Reymont, *Korespondencja...*, s. 118.

²⁹ Tamże, s. 206–207.

razy więcej żyłem w Warszawie, a tutaj pracuję, myślę i marzę. Paryż sam jest mi już dosyć obojętnym: gdy wyjadę z niego, to już pewnie nieprędko zajrzę. [...] ³⁰

Nader intrygujące wydają się negatywne spostrzeżenia przyszłego noblisty w odniesieniu do światowej stolicy kultury przełomu XIX i XX wieku. Pierwsze z nich umieścił w liście ze stycznia 1897 zaadresowanym do Melanii Łaganowskiej:

Cóż można powiedzieć o Paryżu, o tym zamtuzie świata, o tym rynsztoku, w którym ściekają wszystkie brudy – że jest ohydny, pomimo pozorów wspaniałości, i że jest głupi, pomimo cywilizacji. Można by ogłosić konkurs na głupotę ludzką – Francja by z pewnością wzięła pierwszą nagrodę. Większej rutyny, zaśniedzenia, zaściankowości, płaskości, ordynarnego materializmu, sobkostwa, braku jakiegokolwiek etyki w życiu publicznym i domowym – chyba nie ma na świecie ³¹.

W tym fragmencie pobrzmiewają rozczarowanie Paryżem, głównie cywilizacją i postępem, oraz głęboka frustracja. „Miasto światel”, w założeniu mające być centrum kultury i wolności, okazuje się moralnie zdegenerowane. To bunt przeciwko pozorom cywilizacji, która zamiast prowadzić do rozwoju, jeszcze bardziej pogłębia upadek wartości. Świat bez wyższych idei, zdominowany przez pieniądz, egoizm i duchowy letarg, prowadzi do wypalenia społeczeństwa. Reymont ironicznie stwierdził, że Francja wzięłaby pierwszą nagrodę za wszechobecną głupotę – ten wybrzmiewający sarkazm podszyty był nie tylko rozczarowaniem, ale i egzystencjalnym zmęczeniem. Porównanie tego cytatu z wypowiedzią wyrażającą tęsknotę za powrotem do Paryża pozwala dostrzec stopniowy demontaż wykreowanego przez autora mitu miasta. Ta konfrontacja z rzeczywistością wydobywa wewnętrzne rozdarcie pisarza.

Wojciech Gutowski w artykule o symbolice urbanistycznej w literaturze młodopolskiej mocno akcentuje obszary wyobraźni urbanistycznej tej epoki, a mianowicie miasto w rozumieniu przestrzeni stłumienia, zaniku życia, symbolu metafizycznego zatracenia, oraz miasto – przestrzeń życia chaotycznego, synonim depersonalizacji i destrukcji ideałów ³².

Choć Gutowski opiera swoje tezy na wybranych przykładach z prozy i poezji młodopolskich autorów, to także we wspomnieniach przyszłego noblisty możemy zauważyć pewne podobieństwa w percepcji miasta. Ta nie opierała się wyłącznie na wrażeniach zmysłowych, ale również na poziomie kontaktów z mieszkańcami. W 1903 w Paryżu autor *Chłopów* zanotował w liście do Michała Siedleckiego:

³⁰ Tamże, s. 38–39.

³¹ Tamże, s. 258.

³² Zob. W. Gutowski, *Symbolika urbanistyczna w literaturze Młodej Polski*, w: *Miasto, kultura, literatura...*, s. 190.

A w Paryżu, jak z pism wiesz, nie dzieje się obecnie nic ciekawego, nic; wszędzie martwe, mechaniczne życie. Sztuka i literatura – pustynie, pełne osłów i szakalów w braku szlachetnych, prawowitych panów – a życie samo – Ty wiesz, zawsze jednakie. Ja specjalnie kocham Paryż, ale dłuższy czas nie mogę już w nim wytrzymać, duszę się trochę, brak mi powietrza – może tylko swojskiego – ale mi brak, a przy tym, im lepiej znam Francuzów, tym bardziej obcym się czuję, innym i zgubionym między nimi. Doszedłem już nawet do tego, iż uważam, że nie jest to dobre, konieczne miejsce dla polskich artystów. A może nawet więcej niż zbyteczne, bo szkodliwe dla rozwoju osobowości³³.

Przytoczone słowa Reymonta w kontekście modernistycznym wpisują się w symboliczne ujęcie miasta – przestrzeni sprzyjającej zanikowi życia, duchowej pustki i metafizycznego osamotnienia. W końcowej konkluzji korespondent ostatecznie sformułował zarzut wobec miasta jako przestrzeni hamującej duchowy rozwój jednostki oraz jej autentyczności. Paryż, zamiast przestrzeni natchnienia, stał się symbolem imitacji i kryzysu poczucia sensu. Zacytowany fragment rejestruje przykład odczuwanego lęku wobec przestrzeni odczłowieczenia, zaniku duchowości, rozpadu wartości i egzystencjalnego zagubienia. Warto zaznaczyć, że taki odbiór miasta jako zgubnej siły metafizycznej mógł wynikać z osobowości Reymonta, przejawiającego postawę ciągłego niezadowolenia. U przyszłego noblisty to właśnie wrodzone malkontenctwo decydowało w znacznym stopniu o tak sinusoidalnym oglądzie „miast mitycznych” końca XIX wieku. Wreszcie – kontakty z mieszkańcami. Reymont przyznawał, że im lepiej znał Francuzów, tym bardziej czuł się wśród nich obcy, inny i zagubiony. Wydaje się to zgodne ze spostrzeżeniem Gutowskiego o mieście, które wzmacnia odczucie samotności w ruchliwym tłumie³⁴. Takie same wrażenia notował Reymont w przypadku Paryża – według niego była to metropolia przyczyniająca się do rozmywania tożsamości i indywidualizmu jednostki. Człowiek czuł się w nim zagubiony w sensie egzystencjalnym, odcięty od siebie, swojej twórczości i znaczeń. Dodatkowo „trzeba było być wielkim artystą, by móc liczyć na sympatię i uznanie Francuzów”³⁵. Opinia ta funkcjonowała w tamtejszym środowisku polskim, w którym przyznawano, że kolonia artystyczno-literacka polska była „tak dalece odsunięta od społeczeństwa francuskiego, że młody pisarz lub artysta polski po kilkuletnim pobycie w Paryżu często nie umiał rozmówić się po francusku w restauracji”³⁶. Reymont dopiero po dłuższym czasie zdobył umiejętność porozumiewania się w języku francuskim³⁷. Możliwe więc,

³³ W.S. Reymont, *Korespondencja...*, s. 548.

³⁴ Zob. W. Gutowski, *Symbolika urbanistyczna...*, s. 192.

³⁵ F. Ziejka, *Paryż młodopolski...*, s. 28.

³⁶ S. Krzywoszewski, *Długie życie*, Księgarnia „Biblioteka Polska”, t. I, Warszawa 1947, s. 98.

³⁷ Por. F. Ziejka, *Władysława Stanisława Reymonta droga na francuski Parnas*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 72.

iż obcość, jaką odczuwał względem Francuzów, wynikała po części z bariery językowej. W tym czasie nie był on również tak cenionym i znanym, aby szybko i skutecznie przełamać nieufność rodowitych paryżan i zaskarbić sobie ich przychylność.

W sierpniu 1902 roku Reymont oznajmił Marianowi Kiniorskiemu: „Ponieważ wynudziłem się w Krakowie przez cały rok, a na całe życie chyba, namówiłem żonę i zaraz drugiego dnia drapnęliśmy do Paryża. [...] powracamy do Paryża na cały rok. Już nawet wynajęliśmy sobie mieszkanie na Boul. Montparnasse [...]”³⁸. Pisarz, w obliczu nudy, długotrwałego okresu stagnacji, spontanicznie zdecydował o wyjeździe do ówczesnej stolicy świata. Jego samopoczucie tak bardzo było uzależnione od przestrzeni, od otoczenia, które mogło go tłamsić lub wyzwalać z marazmu czy nawet inspirować, że na każdy twórczy i życiowy kryzys najlepszym rozwiązaniem okazywał się wyjazd. W opisie nie brakuje romantyzacji Paryża, wcześniej przecież krytykowanego. Wynajęcie mieszkania na dłuższy pobyt, przychylniejsze podejście do francuskiej stolicy dawały jedynie chwilowe poczucie przynależności i harmonii, a Reymont starał się odnaleźć je w przestrzeni zewnętrznej, aby przez nią odbudować swój wewnętrzny spokój.

Potrzebę przemieszczania się można interpretować jako próbę znalezienia takiej lokalizacji, którą mógłby traktować jak własny dom, „potwierdzając tym samym własną tożsamość poprzez poczucie przynależności do wybranego obszaru przestrzeni, tak w sensie dosłownym, jak i symbolicznym”³⁹. W listach i prywatnych zapiskach pisarza wyraźnie widać, że ani w Polsce, ani za granicą nie czuł się on do końca „u siebie”. Paryż i Londyn, w których pokładał wielkie nadzieje, z czasem stały się rozczarującym symbolem upadku wartości, znakiem moralnego chaosu. Choć stale poszukiwał miejsca zakorzenienia, nigdzie nie znalazł trwałego ukojenia. Jego podróże, zmienność nastrojów i niestabilność emocjonalna są świadectwem rozchwianego poczucia przynależności, a może i próby budowania tożsamości przez nieustanne przemieszczanie się i konfrontowanie z innymi.

Władysław Reymont traktował możliwość mieszkania nad Sekwaną i nad Tamizą jako rekompensatę swojego prowincjonalnego pochodzenia. Nie ma wątpliwości, że na podstawie przytoczonych fragmentów z dziennika i listów noblisty wyłania się obraz autora o niezwykłym literackim talencie, autentycznego w swoich uwagach. Reymont we wspomnianych metropoliach jest zdecydowanie turystą, potrafiącym, oprócz obserwowania życia miasta, przeżywać je emocjonalnie, estetycznie i zmysłowo. Analiza zapisków pozwala zrekonstruować portret człowieka o głębokiej, wrażliwej i złożonej osobowości, przejawiającej się w sposobie odbierania miejskiej przestrzeni. Reymont w Londynie i Paryżu był przede wszystkim flanerem – wędrowcem, chłonnym rytmem przestrzeni, podpatrującym

³⁸ W.S. Reymont, *Korespondencja...*, s. 181.

³⁹ E. Wolicka, *Zamiast wprowadzenia*, w: *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone*, red. A. Podgórska, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1999, s. 15.

zachowania ludzi, kontemplującym architekturę i zabytki (często z filozoficzną i artystyczną wrażliwością). Miasto nie było dla niego jedynie tłem wydarzeń, lecz żywym organizmem, z którym wchodził w relację, nierzadko pełną sprzeczności: od fascynacji do zmęczenia, od pragnienia bycia „gdzieś indziej” do tęsknoty za oswojonym miejscem. Paryż okazał się przestrzenią, gdzie mógł tworzyć, myśleć i marzyć. Być może dlatego Franciszek Ziejka mógł napisać o nobliście, że „kochał właściwie tylko jedno miasto: Paryż!”⁴⁰. W możliwości zmiany miejsca zamieszkania odnajdywał sposób na szukanie własnej tożsamości i ucieczkę od duszącej stagnacji, niekiedy od monotonii, presji społecznej, a czasem i od samego siebie, swojego niezadowolenia. W tym sensie percepcja miasta staje się zwierciadłem wewnętrznego świata: niestabilnego, nie zawsze spokojnego, ale niezwykle czułego i chłonnego. Pisarz patrzył na miasto oczami człowieka rozdartego między rzeczywistością a marzeniem, codziennością a sztuką. To indywidualne spojrzenie na miasto mówi zatem więcej, niż mogłoby się wydawać – nie jest tylko skrupulatną relacją z pierwszych wycieczek do europejskich metropolii, ale stanowi również reprezentację emocji, potrzeb oraz twórczej kondycji.

Bibliografia

- Dąbrowicz Elżbieta, *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 61–75, <https://doi.org/10.15290/bsl.2010.01.04>
- Gutowski Wojciech, *Symbolika urbanistyczna w literaturze Młodej Polski*, w: *Miasto, kultura, literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1993, s. 189–211.
- Jałowiecki Bogdan, *Czytanie przestrzeni*, Konsorcjum Akademickie, Wydawnictwo WSE w Krakowie, WSiLiZ w Rzeszowie, WSZiA w Zamościu, Kraków–Rzeszów–Zamość 2012.
- Krzywoszewski Stefan, *Długie życie*, t. I, Księgarnia „Biblioteka Polska”, Warszawa 1947.
- Lorentowicz Jan, *Spojrzenie wstecz*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.
- Lynch Kevin, *Obraz miasta*, w: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, przeł. E. Janicka, red. M. Sugiera, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2010, s. 147–222.
- Martuszevska Anna, *Poetyka przestrzeni miasta w powieści klasycznego realizmu*, w: *Miasto, kultura, literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1993, s. 79–92.

⁴⁰ F. Ziejka, *Władysława Stanisława Reymonta droga...*, s. 71.

- Nicieja Stanisław Sławomir, *Londyn i jego kondycja: historyczny i społeczny kontekst rozwoju miasta w powieściach Martina Amisa „Forsa” i „Pola Londynu”*, w: *Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek*, red. K. Gajdowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2005, s. 199–211.
- Paczoska Ewa, *Stolica nowoczesności. Londyn w literaturze angielskiej i polskiej początków XX wieku (z rzutem oka na następne stulecie)*, w: *Obrazy stolic europejskich w piśmiennictwie polskim*, red. A. Tysza, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2010, s. 31–42.
- Pycka Anna Małgorzata, *Obrazki z Francji w korespondencji i notatkach podróży Władysława Stanisława Reymonta*, w: *Inny Reymont*, red. W. Książek-Bryłowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 91–98.
- Reymont Władysław Stanisław, *Dziennik nieciągły. 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2009.
- Reymont Władysław Stanisław, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002.
- Utkowska Beata, *Notatki z podróży w „Dziennikach” Władysława Stanisława Reymonta*, w: *Podróż i literatura 1864–1914*, red. E. Ihnatowicz, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 437–448.
- Wolicka Elżbieta, *Zamiast wprowadzenia*, w: *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone*, red. A. Podgórska, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1999, s. 5–15.
- Ziejka Franciszek, *Paryż młodopolski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Ziejka Franciszek, *Władysława Stanisława Reymonta droga na francuski Parnas*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 71–94.

Aleksandra Leszczyńska, mgr, ur. 29 kwietnia 1998 roku w Sochaczewie. Studiowała filologię polską na Uniwersytecie Łódzkim (specjalizacje: komunikacja publiczna, glottodydaktyka, literatura dla dzieci i młodzieży). Studia magisterskie ukończyła 24 czerwca 2022 roku, broniąc pracy pt. „Intertekstualny dialog z kulturą w *Bez dogmatu* Henryka Sienkiewicza”. W tym samym roku rozpoczęła studia doktoranckie w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Łódzkiego. Tematem rozprawy doktorskiej jest edycja wraz z komentarzami dzienników i notatników Antoniny Machczyńskiej z archiwum rodzinnego Wojciecha Jaxy-Bąkowskiego.

Główne zainteresowania naukowe koncentruje wokół literatury polskiej XIX wieku, literatury dla dzieci i młodzieży oraz nauczania języka polskiego jako obcego.